

DZIENNIK POLSKI

THE POLISH DAILY—No. 54 Thursday, 12 September, 1940

CENA
PRICE 1 PENNY

Redakcja — Editorial Offices:
5 PORTUGAL ST., W.C.2
Telephone—HOLborn 1600

Administracja — Business Offices:
23 BEAUMONT ST., W.1

Advertisement Offices
415 OXFORD ST., W.1
Telephone—MAYfair 497

Wielkie zniszczenia w Berlinie

Pożary i wybuchy bomb w centrum stolicy Rzeszy

Samoloty angielskie w odpowiedzi na wzmożoną działalność bombowców niemieckich nad Londynem w ciągu nocy zaostrezzały również uderzenia na Berlin. Ponadto bombardują one dalej w sposób metodyczny takie obiekty wojskowe pierwszej wagi, jak doki i stocznie w wielkich portach Rzeszy, a więc w Bremie, Kilonii i Wilhelmshafen, lotniska w takich punktach jak Zelle, Kuxhaven, stacje towarowe itd.

Jeżeli chodzi o atak na Berlin, to podczas ostatniego nalotu bombowców RAF'u zaatakowano gazownię, która wyleciała w powietrze wśród strasznego huku. Jeden z pilotów angielskich, który brał udział w ataku opisuje w ten sposób swoje wrażenie:

„Widziałem płonącą gazownię, która przypominała jakąś olbrzymią pochodnię, zapaloną na ziemi. Po pierwszej serii bomb zobaczyłem błysk oślepiająco-biały, który przeszedł z kolei w pomarańczowy. Gęste kłęby dymu poczęły otaczać ośrodek ognia, kiedy poczęliśmy się oddalać od naszego celu i wyszukiwać nowe obiekty.

„Bombowce nasze zabrały się teraz do bombardowania arsenału artylerii. Poprzez luki w chmurach widać było kolumny krwawego światła, pochodzącego z wybuchów w składach amunicyjnych.

W nocy z wtorku na środę, bombowce angielskie bombardowały Berlin jeszcze gwałtowniej. Niemiecki komunikat urzędowy, twierdzi, że bomby angielskie spadły w samym sercu miasta a mianowicie koło Bramy Brandenburskiej, na budynek Reichstagu, na gmach akademii sztuk pięknych i na szpital św. Jadwigi.

Liczne bomby angielskie — mówi komunikat niemiecki — spadły na centrum i na zachodnie dzielnice miasta, wywołując pożary. Jedna z bomb kruszących spadła w odległości 100 metrów od dawnej ambasady francuskiej, a inna wyładowała nieopodal ambasady amerykańskiej, znajdującej się koło Wilhelmplatzu. Gmach ambasady amerykańskiej nie uległ uszkodzeniu.

Według informacji jakie przedostają się z Niemiec do Szwajcarii, produkcja niemiecka silnie spadła z powodu ustawicznych alarmów lotniczych, a robotnicy skarżą się na zmęczenie. Wielkie zakłady przemysłowe nieopodal Hannoveru zaprzęstały pracy. Naloty w Nadrenii były tak gwałtowne, że niektóre zakłady przemysłu wojennego przeniesiono do Czechosłowacji. Władze niemieckie baczą pilnie na to, ażeby z terenu Rzeszy nie przedostawały się żadne doniesienia na temat szkód, wyrządzonych przez bomby

angielskie. Kary, które nakłada się na osoby opowiadające o tym zniszczeniu, są niesłychanie surowe.

Zniszczenie w Hamburgu posiada charakter niesłychanie poważny. Wszystkie większe obiekty wojskowe Hamburgu zostały zniszczone. Jeżeli chodzi o Essen, to spora ilość obiektów wojskowych w tym mieście uległa uszkodzeniu. Pomimo szybkiej naprawy linii, prowadzącej z Nadrenii do Bazylei, pasażerowie pociągów, idących tą trasą, muszą się przebiegać w kilku punktach.

Nieudalę próby nalotu dziennego

Do zmierzchu dnia wczorajszego cztery razy sygnalizowano alarm lotniczy.

Podczas jednego z alarmów południowych słychać było szum silnika nieprzyjacielskiego samolotu nad centralnym Londynem. Rozlegało się również huk dział przeciwlotniczych.

Duża formacja niemieckich samolotów starała przedostać się nad Londyn, ale była odpędzona przez pościgowców i przez zapórę ognia przeciwlotniczego.

Zadnych wybuchów bomb w centralnym Londynie nie było.

W południe nadleciały dwa czy trzy samoloty nieprzyjacielskie, prawdopodobnie dla celów wywiadowczych.

Rozwalony dworzec

towarowy

Stacja kolejowa Potsdamer Bahnhof, znajdująca się w centrum Berlina, zasypana została ciężkimi bombami oraz setkami bomb zapalających.

Stacja ta jest niesłychanie ważnym ośrodkiem skąd odbywa się cały ruch kolejowy w kierunku południowym, a przede wszystkim w kierunku Monachium. Z stacji tej w ciągu dnia odchodzi kilkaset pociągów.

Korespondenci pism amerykańskich z Berlina twierdzą, że nalot angielski rozpoczął się na 5 minut przed 12, a zakończył na kwadrans przed godziną 2-gą nad ranem.

Lotnicy angielscy zrzucili tak wielką ilość rakiet, raportują dziennikarze amerykańscy, że

można było czytać na ulicy gazetę.

Informatorzy, którzy przybyli z Berlina do krajów neutralnych twierdzą, że mieszkańcy Berlina cierpią bardzo z powodu bezsenności. Jeden z oficerów niemieckich, który rozmawiał z pewnym kupcem belgijskim, wyraził bardzo pesymistyczne przekonania co do przyszłości Berlina.

„Jeżeli naloty pójdą w tym tempie — uskarżał się będziemy skończeni.”

Donoszą oni również, że bomby angielskie spadły na wspaniałą aleję t.zw. oś wschodnio-zachodnią, przechodzącą przez centrum Berlina w kierunku stadionu olimpijskiego. Bomby angielskie spadły gęsto w okolicy Tiergartenu.

W. Brytania gotowa do odparcia inwazji

Przemówienie radiowe premiera Churchilla

Premier Churchill wygłosił w środę o 6-ej popołudniu następujące przemówienie radiowe:

„Gdy przed paru dniami oświadczyłem w Izbie Gmin, iż uważam za nieprawdopodobne, aby najeżenie ataków powietrznych wroga w ciągu września przekroczyło trzykrotnie ataki sierpniowe, nie dotyczyło to, oczywiście, barbarzyńskich ataków na ludność cywilną, lecz jedynie wielkiej bitwy powietrznej, jaka toczyła się między lotnictwem brytyjskim a niemiecką Luftwaffe.

Zrozumiała jest rzecz, że jeżeli pogoda sprzyja, fale niemieckich bombowców, chronione przez myśliwców, czasami 300 lub 400 od razu, atakują za dnia wyspę brytyjską, zwłaszcza wysunięte najbardziej na wschód wybrzeże w hrabstwie Kent, w nadziei, że uda im się uszkodzić obiekty wojskowe.

Spotykają się one jednak z oporem brytyjskich eskadr myśliwskich i są prawie zawsze rozbijane. Straty niemieckie wynoszą przeciętnie w zestawieniu z naszymi 3:1 w maszynach, a 6:1 w pilotach.

Te wysiłki Niemców, zdążające do zapewnienia sobie panowania nad Anglią w powietrzu, stanowią, rzecz oczywista, istotę całej wojny. Jak dotąd, wysiłki te zdecydowanie zawiodły. Kosztowały one Niemców bardzo drogo, my zaś czujemy się silniejsi i faktycznie jesteśmy o wiele mocniejsi obecnie, aniżeli byliśmy na początku walk powietrznych w lipcu.

Nie ulega wątpliwości, że Hitler zużywa swoje lotnictwo wojenne w bardzo znacznym stopniu i że jeżeli będzie ten system kontynuował w ciągu szeregu tygodni, zużyje i zniszczy istotną jego część. To zapewni nam znaczną przewagę.

jego cywilizacji, aniżeli w tych dawnych dniach.

Wszyscy obywatele brytyjscy winni wykonać swój obowiązek, zachować się z godnością i ostrożnością. Flota brytyjska, lotnictwo i armia są w pogotowiu. Nasze brzozy są znakomicie ufortyfikowane i silnie zabezpieczone. Za nimi stoi zasłona armii w pogotowiu do ofensywy, armia większa, aniżeli kiedykolwiek w naszej historii. Posiadamy również ponad półtora miliona strażników krajowej, która jest równie dobra, jak grenadierzy gwardii. Wszyscy są gotowi do walki o każdą przódziem brytyjskiej, w każdej wiosce i na każdej ulicy.

Bezwzględnie, umyślnie i okrutnie bombardowanie Londynu stanowi, rzecz oczywista, część składową hitlerowskiego planu inwazji. Spodziewa się on, że przez wymordowanie znacznej liczby ludności cywilnej, kobiet i dzieci, sterylizuje mieszkańców potężnej stolicy Imperium, że uczyni z niej ciężar dla rządu, a w ten sposób odwróci uwagę naszą od najazdu, który przygotowuje. Zna on bardzo mało ducha narodu brytyjskiego!

Ten zły człowiek, to wcielenie niszczycielskiej nienawiści, ten potworny wytwór dawnych błędów i hańby, teraz chce zniszczyć nasz naród wyspiarzy rozmyślnym mordowaniem i niszczeniem. Doprowadzi tylko do tego, że ogień w sercach brytyjskich rozpalą się jeszcze jaśniejszym płomieniem i będzie jaśnieł dłużej i pięknie, aniżeli wszystkie pożary, wzniecone przez niemieckiego zbrodniarza. Ogień ten tak długo będzie się żarzył, aż ostatnie ślady tyranii hitlerowskiej zginą z powierzchni Europy, i dopóki stary i nowy świat nie połączy się dla odbudowania wolności.

Przygotowania wzdłuż

wybrzeży

Bez opanowania powietrza, próby inwazji muszą być uznane za bardzo ryzykowne. Niemniej, przygotowania do inwazji na wielką skalę postępują stale naprzód. Kilkaset barek o własnym napędzie posuwa się wzdłuż wybrzeży Europy, pozyskując od portów niemieckich i holenderskich aż wód do portów francuskich — do Brest i nawet do Zatoki Biskajskiej. Poza tym, konwoje żegluga handlowej posuwają się poprzez Kanał La Manche z portu do portu, pod ochroną nowych baterii, które Niemcy wybudowali na wybrzeżu francuskim. W chwili obecnej dokonywane są znaczne koncentracje w portach niemieckich, holenderskich, belgijskich i francuskich, od Hamburga aż do Brestu. W Brest czynione są również pewne przygotowania, aby umożliwić transport wojsk z portów norweskich.

Poza tymi przygotowaniami żeglutowymi stoją bardzo znaczne ilości wojsk niemieckich, oczekujących na rozkazy, aby załadować się i udać w bardzo niebezpieczną i niepewną podróż poprzez morze.

Nie jesteśmy w stanie przewidzieć kiedy będą oni usiłowali przybyć. Nie jesteśmy w ogóle pewni, czy podejmą ten wysiłek. Ale nikt nie powinien zamykać oczu na fakt, że poważna inwazja wyspy brytyjskiej jest przygotowywana, z całą systematycznością niemiecką, i że może ona być podjęta w każdej chwili, czy to na Anglię, czy na Szkocję, czy na Irlandię, czy na wszystkie trzy kraje od razu.

Jeżeli próba inwazji ma być w ogóle przedsięwzięta, nie wydaje się, żeby można z nią długo zwlekać. Pogoda może się popsuć w każdej chwili. Poza tym jest rzeczą trudną dla nieprzyjaciela utrzymać koncentrację statków, czekających nieskończenie długo pod ogniem naszych samolotów i okrętów wojennych.

Dlatego też uważać musimy, że nadchodzący tydzień będzie bardzo ważny w naszych dziejach. Przy równać go można do dni, gdy armada hiszpańska zbliżała się do Kanału, a admirał Drake kończył swoją partię kregli lub gdy Nelson stał pomiędzy nami, a wielką armią napoleońską w Boulogne.

O wszystkich tym czytaliśmy w książkach i podręcznikach historii, ale to, co się odbywa obecnie zakrocone jest na wiele większą skalę i mieć będzie o wiele większe skutki w życiu i przyszłości całego świata i

Wystawa

„germańskiego”

Krakowa

Sztokholm, 11 września.

(PAT.) Inaugurując w Krakowie wystawę „Deutsche Leistung im Weichselraum” Generalny Gubernator Frank zacytował słowa Hitlera, że Polska Traktatu Wersalskiego nie zostanie nigdy przywrócona. Frank w przemówieniu swoim podkreślił, że Niemcy rządzą Polską nie jako zdobywców, lecz w wyniku twórczej pracy kulturalnej, odbudowując zniszczone miasta. Kraków jest zdaniem Franka drugą Norimbergą i posiada cechy wybitnie germańskie.

Najwidoczniej jednak mieszkańcy Krakowa nie wykazali jednomyślności z panem Frankiem co do jego poglądu o germańskim Krakowie. Wystawa „Deutsche Leistung” bowiem była przez społeczeństwo krakowskie zdecydowanie bojkotowana i w ciągu pierwszych pięciu dni, mimo szalonej agitacji okupantów, zaledwie 12,000 osób odwiedziło wystawę.

Odwiedzającymi byli przeważnie wojskowi niemieccy z garnizonu krakowskiego, urzędnicy Generalnego Gubernatorstwa i Volksdeutsche zarówno z Krakowa jak i z dalszych okolic.

Bohaterski

sierżant — lotnik

udekorowany przez Naczelnego Wodza

Naczelną Wódz gen. Sikorski udekorował 9 września w swoim gabinecie sierżanta pilota polskiego, który zestrzelił 6 samolo-

Nowe przesiedlanie

Sztokholm, 11 września.

(PAT.) „Warschauer Zeitung” donosi, że 20 października zakończona będzie ewakuacja 8,000 rodzin w liczbie 32,000 osób Volksdeutscherów przesiedlanych z Lubelszczyzny do Zachodniej Polski. Z tych zaś ziem, z w o j e w ó d z t w pomorskiego, poznańskiego i śląskiego ta sama liczba Polaków przesiedlona zostaje do Lubelszczyzny.

Fakt ten stanowi dowód, że władzom, niemieckim w istocie rzeczy brak Niemców dla celów osiedlania ich w Zachodniej Polsce i muszą ich sprowadzać z innych części Polski. Potwierdza to wiadome skądinąd informacje o niechęci Niemców z Rzeszy do osiedlania się w Polsce, co uważane jest za niepewne i nie-trwałe.

tów nieprzyjacielskich, przyczem 5 z nich w ciągu jednego dnia.

Dekoracja odbyła się w obecności gen. Hallera, szefa sztabu polskich sił powietrznych, i oficerów. Następnie udekorowanego sierżanta Naczelną Wódz zaprosił do siebie na obiad.

Udekorowany sierżant pilot wykazał najwyższe męstwo i obowiązkowość w służbie.

30 sierpnia o godz. 10.30 rano eskadra nasza zauważyła 30 samolotów nieprzyjacielskich i zaatakowała je. Sierżant ten zaatakował i zniszczył jednego Messerschmidta 109, który zamierzał zaatakować jego eskadrę.

Następnie o godz. 12.45 zniszczył Junkersa 88, który bombardował pewną miejscowość. Bezpośrednio później zauważył jednego Messerschmidta 109 na ognie jakiegoś pościgowca angielskiego. Zaatakował tego Messerschmidta i zniszczył go.

O godz. 15.40 zważył jeszcze jednego Messerschmidta 109 i jednego Junkersa 88, niszcząc w ten sposób 5 samolotów nieprzyjacielskich w ciągu jednego dnia.

Przegląd prasy

Podziw Ameryki

Cztery noce Blitzkriegu lotniczego nad Londynem nie zlały ducha ludności stolicy. Wręcz przeciwnie — wzmocniły opór i stanowczość społeczeństwa brytyjskiego.

Taka jest powszechna opinia prasy angielskiej i taka jest opinia dzienników amerykańskich, które drukują tysiące słów depreczowanych z Londynu przez własnych korespondentów.

Przytoczymy dzisiaj co mówią Amerykanie.

Rajmond Daniel, redaktor londyński *New York Timesu* zapewnia, że morale ludu brytyjskiego jest nieknięte w tej trzeciej fazie wojny powietrznej, której celem jest zniszczenie nowów i oporu stolicy. P. Daniel stwierdza, że narasta dążenie i żądanie represji wobec Berlina. Oficjalne koła brytyjskie wdalszym ciągu sądzą, że nie należy rzucać bomb na obiekty niewojaskowe. Korespondenci amerykańscy z podziwem stwierdzają, że wszelkie działy służby użyteczności publicznej czynne są pomimo szkód.

Napad poniedziałkowy, mówi p. Reston z *New York Timesu*, był skierowany głównie przeciwko komunikacji londyńskiej. Nad ranem można było stwierdzić, że wyrządzono znaczne szkody, ale, jakkolwiek wielkie byłyby te szkody, jakoś wszystko utrzymywane jest w ruchu.

New York Post stwierdza, że bombardując Londyn, Hitler ma dwa cele na oku: maksymalny i

minimalny. Pierwszy — to zupełna porażka W. Brytanii, a drugi — to zniszczenie Londynu, jako ośrodka administracyjnego i przemysłowego. Pismo obawia się, że Hitler może zmusić rząd brytyjski do ewakuacji Londynu i stworzyć warunki ewakuacyjne takie, jak we Francji, sprzyjające próbom inwazji.

W redakcyjnym artykule *New York Times* sądzi jednak, że Goering musiałby całe miesiące terrorizować W. Brytanię, aby zachwiać ducha brytyjczyków.

Robert Nixon w *International News Service*, twierdzi, że Hitler chce zupełnie sparaliżować Londyn.

„Taka katastrofa przynajmniej na razie może istnieć tylko w wyobraźni. Życie miasta trwa nadal. Fabryki pracują, wysiłek wojenny jest przyspieszony; gniew ludności rośnie z godziny na godzinę. Nikson twierdzi, że terorem powietrznym Hitler chciałby przestraszyć i wygłodzić ludność stolicy W. Brytanii i zmusić ją do poddania się. Niszczą ubogie dzielnice mieszkalne, chce podminować morale dzielnic i twardego ludu londyńskiego. Celując w elektrownie, gazownie, filtry wodne, stacje telefoniczne, chce sprowadzić życie ludności do poziomu jaskiniowców.

Ale robotnicy i pracownicy przychodzą codziennie do pracy, starają się ją wykonać z większym wigorem, nie bacząc na wiele bezsensownych nocy.

Miasto Feniks

A oto głosy popularnej prasy londyńskiej.

Daily Express nazywa Londyn nowoczesnym miastem Feniksem. Codziennie rano wstaje z popiołów, w które rzekomo obrócił się nocy uprzedniej.

O północy niebo nad Londynem jest niejako wywróconą tacą miedzianą po której błyszczącej powierzchni przesuwają się promienie reflektorów i zapalają się małymi obłoczkami pociski przeciwlotnicze. Płonien wybuchu poza kopułą katedry św. Pawła, która wygląda jak pudding z zapalonym rumem, wniezione do ciemnego pokoju. Z rana jednak huk, szum i płomienie znikają. Spokojny świt ukazuje Londyn nadal żywym, ze wszystkimi znanymi budynkami, objającymi się na tle nieba.

Prawą jest, że nieprzyjacielowi udało się trafić w wiele obiektów, ale rany są powierzchowne, wprawdzie bolesne i krwawiące, ale nie groźne. Żadna arteria nie jest przecięta. Londyn walczy nadal.

News Chronicle dowodzi:

„Duch Londynu nie jest złamany. Z każdą nową jutrenką obywateli największej stolicy świata biorą się w garść i na nowo zaczynają życie. Czują się żołnierzami na linii frontowej, i nie słabną w tej bitwie siły woli i wytrzymałości. Taka stanowczość nie jest łatwa. Niech nikt nie udaje że jest osiągnięta bez wysiłku. Musi być wydobytą z głębi duszy ludzkiej. Tem bardziej jest cenna.

Pocieszczenie się Londyńczycy. Oddajecie wasze życie i wasze domostwa nie na darmo. Waszymi cywilnymi cierpieniami okupujecie cywilizację ludzką. Waszą odwagą i mocą ratujecie nie tylko wasze miasto i wasz kraj, ale wszystkie uciśnione ludy Europy. Gdyby nie wy i wasi bracia w każdym bombardowanym mieście W. Brytanii, potworności hitlerizmu spadłyby na całą ludzkość.

Trzymajcie się, a obalicie tego potwora.

Naloty na Palestynę

Kair, 11 września.

Flota powietrzna W. Brytanii na Bliskim Wschodzie ulega stałemu powiększeniu. Władze wojskowe angielskie na tym terenie są przekonane, że niebawem dojdzie do poważniejszych działań, w których lotnictwo odegra dużą rolę.

Już obecnie lotnictwo włoskie pokazuje żywą aktywność nad Palestyną, gdzie w ostatnich czasach szereg osób poniosło śmierć od bomb włoskich, rzuconych w rozmaitych ośrodkach Palestyny. Oczekuje się wzmocnienia działalności powietrznej ze strony Włoch; przyczem Niemcy dostarczą zapewne Włochom aparatów do działań w stosunku do Egiptu.

Ogałacanie Francji

Zurych, 11 września.

Jak donoszą z nieokupowanej Francji, rząd niemiecki złożył rządowi marszałka Petaina formalne żądanie, aby 58% żywności i surowców niezajętej Francji skierować do Rzeszy. Ponadto rząd niemiecki miał zastrzec się, aby wszystkie produkty, które Francja nieokupowana zamierzałaby wywieźć w najbliższym czasie musiały być skierowane do Niemiec, a nie do innych krajów.

Zakupy w sklepach

Sklepy Londynu zastępują w niedługim już czasie inny system, jeżeli chodzi o czynienie zakupów. Większość sklepów i wielkich magazynów chce zamykać się już czwartej południu zamiast o godz 6-ej. Te sklepy, które pozostaną otwarte do godz. 6-jej urządzają dla swojego personelu sypialnie w schronach i podziemiach.

Władze podają do wiadomości, że zapas szyb w Londynie jest ogromny tak, że domy, które straciły szyby, będą mogły je wprawić.

Straty na morzu

Admiralicja brytyjska oświadcza, że straty handlowej floty W. Brytanii wynosiły w ostatnim tygodniu aż do dnia 1 września 84 tys. tonn. Straty te są wyższe od normalnej przeciętnej pierwszego roku wojny, ale nieco niższe od strat, które ponosi handlowa flota W. Brytanii od dnia 27 maja, kiedy nieprzyjaciel ożywił swoją działalność bombardowania żeglugi i torpedowania jednostek handlowych.

Admiralicja brytyjska zaznacza, że twierdzenie niemieckie, jakoby w ciągu tygodnia, który zakończył się dnia 1 września, Anglia straciła aż 243 tysiące tonn żeglugi, jest nieprawdziwe.

Czwarta noc „Blitzkriegu” nad Londynem

Naloty niemieckie we wtorek oraz w nocy z wtorku na środek nosiły charakter nieco odmienny od ataków poprzednich. W ciągu dnia Niemcy zapuszczali się nad Londynem, celem, dokonania wywiadu i umiejscowienia pewnych obiektów. W ciągu nocy Niemcy rozpoczęli swoje występy nad Londynem o pół godziny wcześniej, aniżeli nocy poprzedniej a zakończyli je przed godz. 5-ą nad ranem, we środę. W ciągu nocy działa przeciwlotnicze stolicy Anglii, oraz t.zw. pompomy, czyli cztery sprzężone karabiny maszynowe, przechodziły często do akcji. Pościgowce angielskie patrolowały znowu niebo. Niemcy zrzucając w wtorek na środek większą ilość bomb zapalających, aniżeli dotychczas. Ponadto zrzucaли wielokrotnie serie bomb. Naogół cały teren Londynu znajdował się pod bombami. Nie było dzielnic miasta, których nie była dotknięta bombami zapalającymi,

lub kruszącymi. Straż pożarna Londynu dokonywała cudów, śpiesząc w rozmaite punkty miasta.

Na wschodniej polaci nieba pojawiła się w godzinach rannych luna pożaru. Bomby kruszące spadły w dzielnicach środkowych Londynu, centralnego zachodu, zachodu a m.in. w okolicy Hyde Parku.

We wschodniej części Londynu spadły szczególnie ciężkie bomby, które wybiły leje szerokości 12 mtr. i 8 mtr. głębokości. Widać z tego, że bomby niemieckie używane w nalotach na Londyn są najcięższego gatunku, jakie zna lotnictwo bombardujące.

Ofiarą lotników niemieckich padł m.in. szpital położniczy i szereg domów mieszkalnych. Ilość strat w ludziach jest niewiadoma. Przypuszcza się jednak, że ze względu na bombardowanie szpitali i wielkich bloków mieszkalnych, straty w ludziach mogą być poważne.

nicznych Gotha. Jest rzeczą możliwą, że szybowce te odwiązane zostaną od samolotów na wysokości kilku kilometrów i puszczane z brzegu francuskiego. Oblicza się, że szybowce takie potrafią zupełnie cicho zejść na pobrzeże i na okolicę hrabstwa Kent.

Naloty na Londyn wywołały z konieczności pewne zakłócenia w sieci komunikacyjnej Anglii. Ministerstwo dla spraw transportu podaje do wiadomości mieszkańców stolicy Anglii, że tam wszędzie, gdzie połączenia kolejowe z przedmieściami Londynu i miejscowościami podmiejskimi zawiodą, tam postarano się o specjalną służbę autobusową, względnie o połączenie służby tramwajowej ze służbą autobusową. Autobusy londyńskie zostały zasilone nowymi wozami, szczególnie w porze, kiedy setki tysięcy ludzi śpieszą do pracy. Ministerstwo dla spraw transportu prosi mieszkańców Londynu, ażeby powstrzymali się od niepotrzebnych podróży po terenie miasta. Odnosi się to zwłaszcza do ludzi, którzy udają się do miasta dla zakupów, oglądania wystaw czy też oglądania osobiwości stolicy Anglii. Ministerstwo dla spraw transportu wzywa mieszkańców Londynu, ażeby czynili zakupy w swoich własnych dzielnicach.

Od czasu generalnego strajku w r. 1926 Londyn nie oglądał tak olbrzymiej ilości urzędników wszelakiego rodzaju, osób zajętych w sklepach i magazynach itp., używających poprostu własnych nóg jako środka komunikacji. Ze względu na przepełnienie autobusów oraz na uniemożliwienie pewnych linii kolei podziemnej ludność miasta zmuszona jest uprawiać turystykę na wielką skalę i przystosowuje się do nowych warunków życia.

bombardowania nocnego i że próby inwazji niemieckiej zbliżają się obecnie szybkimi krokami. Dowodem są rosnące koncentracje mniejszych jednostek morskich w portach Kanału La Manche, gdzie noc w noc flota powietrzna W. Brytanii bombarduje te koncentracje. Stwierdzono również, że Niemcy przygotowują w olbrzymich ilościach szybowce, m.in. takie, gdzie może znaleźć się 15 do 20 osób w chronionej kabinie. Te wielomiejscowe szybowce produkują się masowo w zakładach lot-

Zniszczenia w centrum miasta

W centralnym Londynie niektóre ulice zastane były odłamkami szkła, a strażę gasiły pożary, jakie wybuchły z powodu rozbicia przewodów gazowych.

Znawcy lotniczy Wielkiej Brytanii zastanawiają się dalej w jaki sposób zahamować, albo w części przynajmniej opanować rozmiary nalotów nocnych. Przypuszczają oni, że bombowce niemieckie pojawiają się nad Londynem parokrotnie, t. zn., że jeden bombowiec oblatuje Londyn, zrzuca bomby, poczym wraca na lotniska we Francji lub Belgii, zabiera nowy ładunek bomb i powraca nad Londyn. Aparaty niemieckie próbują wszelkiego rodzaju pomysłów, aby nastraszyć ludność miasta. M. in. do skrzydeł maszyn niemieckich doczepiono w ostatnich czasach specjalny aparat, wydający ponury, gwiżdżący dźwięk. Wielokrotnie dźwięk ten bierze publiczność za odgłos bomby gwiżdżącej.

Znawcy wojskowi uważają, iż wchodzimy w fazę szczytową

Japonia zaleca się do Sowietów

Tokio, 11 września.

Mianowanie gen. Tatekawa ambasadorem japońskim w Moskwie, dowodzi, że obecny rząd japoński, w oparciu o armię, pragnie dopro-

wadzić do polepszenia stosunków z Sowietami.

Gen. Tatekawa brał od r. 1936 czynny udział w życiu politycznym, a potem znany był ze swoich gwałtownych antyangielskich wystąpień. Na wyjeździe z Japonii udzielił on wywiadu czołowemu pismu tokijskiemu „Asahi,” gdzie powiedział, że woli Rosjan od Anglików i że potrafi się z nimi przedrzeć porozumienie, aniżeli z mieszkańcami Wielkiej Brytanii. Te wszystkie osobliwe wynurzenia świadczą o tym, że Japonia dąży do porozumienia się z Rosją, ażeby uzyskać od niej zapewnienie, że może spokojnie rozwijać swe plany zaborecze na Dalekim Wschodzie.

Nie zabraknie jaj

Podaje się do wiadomości, że brak jaj, który istnieje od kilku dni w Londynie, szybko się zakończy, albowiem z południowej Afryki wysłano 10 tys. skrzyń jaj dla Londynu.

Niemcy przepowiadają Londynowi los Warszawy

Zurych, 11 września.

Trzy czwarte miejsca w pismach niemieckich zajmują opisy walk powietrznych nad Anglią. Gazety twierdzą, że najpotężniejsza maszyna wojenna wszystkich czasów zaczyna działać, ale urzędowi rzecznicy propagandy niemieckiej starają się zlagodzić to twierdzenie, zaznaczając, że w rzeczywistości tylko drobna część niemieckiego potencjału lotniczego przeszła do akcji.

Ministerstwo propagandy Rzeszy zarzuca dziennikarzy zagranicznych komunikatami, które podrażniają, że olbrzymie rezerwy, rozsiane po całej Rzeszy oraz wybrzeża Kanału La Manche znajdują się w pogotowiu, aby przejść do akcji w stosunku do Anglii na dany znak.

Na łamach *Hamburger Fremdenblatt* pojawił się artykuł, w którym przepowiada się Londynowi los Warszawy. Inne pisma niemieckie podkreślają, że straty w ludności cywilnej w Londynie muszą być znaczne, ponieważ obiekty wojskowe stolicy Anglii znajdują się w pobliżu dzielnic mieszkalnych, podczas gdy w Berlinie położone są one na peryferiach miasta. Czołowe pismo w Sztutgardzie podkreśla, że Londyn jest miastem ufortyfikowanym i dlatego bombardowanie całego miasta jest w pełni usprawiedliwione.

Prasa stolicy Rzeszy cytuje z niesłychanym entuzjazmem głosy prasy rzymskiej, która rokoszuje się zniszczeniem, dokonany w Londynie. Gazety rzymskie twierdzą z tego powodu, że Rzymu nigdy nie spotka los, jaki oczekuje Londyn, najwidoczniej ufając temu, że lotnicy angielscy oszczędzać będą stolicę Włoch.

Dymisje generałów w Rumunii

Bukareszt, 11 września.

Gen. Antonescu, który przybrał tytuł wodza państwa, przeprowadza szybko reformy w Rumunii. Zdaniem jego Rumunia cierpiała na bizantyzm, który zdeprawował całkowicie społeczeństwo. Oświadczenia gen. Antonescu dowodzą, że chce się on oprzeć głównie na Żelaznej Gwardii, jako na najsilniejszej organizacji w Rumunii, bez której rządzenie jest dzisiaj niemożliwością.

Gen. Antonescu zapowiedział rewizję wszystkich procesów politycznych, przeprowadzonych w ciągu ostatnich lat 8-u, oraz zbadanie sprawy pochodzenia

fortun wszystkich premierów i ministrów, którzy piastowali swe godności w ciągu ostatnich lat 10-u. Gen. Antonescu nakazał dymisjonować 10-u generałów, i kontradmirałów. Z obozów koncentracyjnych uwolnieni zostali wszyscy więźniowie polityczni, poza komunistami.

Gen. Antonescu zapowiedział radykalną reformę armii, która, zdaniem jego, była źle dowodzona i gdzie roilo się od korupcji.

Według doniesień, nadchodzących z Bukaresztu, ex-król Karol przybył już na Rivierę, otrzyawszy prawo pobytu od rządu marszałka Petaina. Razem z ex-królem zjawiała się p. Lupescu.

Latanie z djabłem

Kilka dni temu nad jednym z miasteczek na wschodnim wybrzeżu Anglii pościgowiec angielski zestrzelił bombowca niemieckiego. Załoga bombowca złożona z dwóch ludzi uratowała się opuszczając się spadochronem i wylądowała tuż przy szosie, gdzie niezwłocznie otoczona została przez tłum ludzi. Policjant angielski z miejsca zaarrestował obu lotników i wypytawszy ich o personalia, zanotował ich odpowiedzi w swoim notatniku, zupełnie tak samo jakby to robił z przestępcą złapanym na gorącym uczynku. Jeden ze świadków rozmowy między policjantem a Niemcami powtórzył mi ją szczegółowo. Rozmowa odbywała się za pośrednictwem jednego z obecnych żołnierzy angielskich, który jeszcze w wielkiej wojnie nauczył się po niemiecku spędziwszy kilka lat w Niemczech jako jeńiec wojenny.

“Imię, nazwisko, wiek, miejsce urodzenia, adres w Niemczech i numer eskadry?” — zapytał policjant.

Pilot, bez czapki, blondyn, paląc papierosa, którego ofiarował mu żołnierz-tłumacz chętnie odpowiadał na zadawane mu pytania. Mimo młodego wieku był już sierżantem.

“A tereź ten drugi?” — zawołał policjant. Zanim jednak drugi Niemiec zdolał odpowiedzieć, młody pilot wtrącił: “To jest agent Gestapo.”

Człowiek w ten sposób określony stał oparty o ścianę domu. Ładując, potłukł się dotkliwie i z trudem utrzymywał się na nogach.

Policjant wraz z żołnierzem podeszli do niego i poczęli mu zadawać pytania, na które nie odpowiadał. Policjant zapytał czy istotnie jest agentem Gestapo, a młody pilot, powtórzył raz jeszcze: “Tak jest—on należy do Gestapo. To jest kontroler.”

Gdy żołnierz przetłumaczył te słowa, w tłumie podniósł się pomruk i gdyby nie to, że Gestapowiec był potłuczony zapewneby go zlynchowano. Był biały jak płótno. Policjant i żołnierz stanęli między nim a tłumem, by go w razie potrzeby ochrońnić. Jednak policjant sam z trudem tylko ukrywał swe oburzenie. “Czego on tu chce? Co on tu ma do roboty?” zapytał. Jakkolwiek mogłoby się to

wydawać dziwne, młody sierżant niemieck zwał się nie rozumieć ani pytania, ani też poruszenia tłumy. Wreszcie rzekł: “Towarzyszył mi służbowo, dla celów kontroli.”

“Służbowo? Policjant? Co pan przez to rozumie?”

Pilot zaśmiał się. “By popilnować, czy zrzuć swoje bomby prawidłowo—rzekł—i czy nie wyląduję, chyba zestrzelony.”

“Czy panu nie wstyd? — zapytał policjant. Lata pan z własnym katem, lata pan z wcielonym djabłem!”

“Nie podobnego — odpowiedział pilot.—Czego się mam wsty-

dzić. Przecież musimy mieć nadzór Gestapo”.

“Co? — zapytał policjant — musicie mieć nadzór? — Niech mi pan powie szczerze—dodał po chwili—czy pan naprawdę bardziej się boi Gestapo aniżeli śmierci?”

Młody Niemiec zaśmiał się, a śmiech ten brzmiał dziwnie wśród lodowatego milczenia tłumy.

“No, tych to pobijemy — na kwaśne jabłko! — rzekł żołnierz angielski zwracając się do tłumy, podczas, gdy policjant odprowadzał Niemców.—Toż to zgraja niewolników! — dodał, a z tłumy odezwały się nagle oklaski.

Umysłowość tych młodych Niemców jest zdumiewająca. Oni po prostu już nie wiedzą co to jest wolność. Zatracili poczucie wstydu i godności ludzkiej. Jeśli nie lękają się śmierci, to nie dlatego, że panują nad strachem, ale poprostu dlatego, że nie zdają sobie już nawet sprawy z tego, że istnieje jakiś inny świat, aniżeli świat ich własnego, materialnego bytu. Hitlerizm zabił w nich całe ich życie duchowe, całą świadomość istnienia nadprzyrodzonego. Ale jednej rzeczy boją się bardziej nawet aniżeli śmierci — tej Gestapo, którą uważają za swych panów. W. Czupik.

Don Quichote czy Księżę Niezłomny

Nie było może jeszcze chwili w dziejach Polski, kiedyby tyle zależało od roztropności małej grupy Polaków zebranej za granicą.

Spółczesność w kraju może narazie tylko szachować nieprzyjaciela swą postawą moralną i przygotowywać się do czynu. Natomiast żołnierze, którym udało się przedrzeć poprzez pola bitew Francji i Norwegii na wyspy W. Brytanii, do Palestyny, czy wogóle poza zasięg przemocy wroga, mają możliwość nie tylko złóżć świadectwo męstwa i woli polskiego narodu, ale również na biegu wypadków światowego znaczenia czynnie zaważyć.

Do ustalonych już wartości męstwa żołnierza polskiego musimy dodać wartość umiejętnej organizacji sił, chociażby z natury szczupłych i roztropności w poczynaniach politycznych, bez względu na to, a raczej właśnie dla tego, że sytuacje nasze bywają trudne i skomplikowane.

Wynika stąd szereg nakazów ogólnych i szczegółowych, które bez względu na różnice poglądów społecznych i politycznych muszą zostać przyjęte za obowiązujące, jeżeli mamy spełnić dobrze obowiązki narodowy, włożony na nas przez rozwój dziejowych wypadków.

Nie wolno Polakom na

obczyźnie tkwić w bezwładzie, trwonić sił na marne, kołysać się czcymy pozorami działania.

Wszelkie poczynania, wszelkie rozgrywki, wszelkie deklaracje nie związane z możliwością chociażby drobnego, ale użytecznego dla sprawy zwycięstwa, konkretnego czynu, muszą być wyrzucone z naszego życia, jako rzeczy bezpłodne, szkodliwe, a przynoszące ujemne rozumowi i charakterowi polskiemu we własnym i obcych przekonaniu.

Polacy, spełniający wśród olbrzymich, zewnętrznych trudności zasadnicze konkretne zadania organizacji i zaopatrzenia polskich sił zbrojnych, układów z czynnikami zagranicznymi o zapewnieniu tym siłom stałego dopływu i wzrostu, nawiązywania stale przerywanych nici łączności z krajem i Polonią za morzami, informowania swoich i obcych w duchu dla spraw naszych wskazany i organizowania na obczyźnie tych sił fachowych, które jeszcze w pełni dla pożytku sprawy nie są wyzyskane, mają prawo do tego, aby nikt z Polaków nie ważył się rabować ich czasu i energii, które są własnością całej Polski, na rzecz spraw i rozgrywek, które są tylko czyjąś sprawą osobistą lub partyjną.

Nie ma tu wśród Polaków nikogo, nie wyłączając członków

razu, ktoby twierdził, że już wszystko zostało zrobione, albo, że to, co zostało zrobione, zrobiono najlepiej, jak można było zrobić. Nikt tu w tym kraju wolności krytyki nie zamierza wprowadzać niedawnych metod totalnego zakłamania. Każdy Polak ma nie tylko prawo, ale i obowiązek krytyki tego, co zostało zrobione, oraz wnoszenia inicjatyw twórczej i współpracy do wspólnego dorobku. Ale jest złym Polaków przyszło piętno ludzi zajętych konkretnymi rzeczami ludzimi, urzędują burzę w szklance wody na tle zeszlórocznego śniegu, lub przyszłorocznych gruszek na wierzbie.

Nie można pozwolić, aby do Polaków przyszło piętno ludzi nierealnych, ignorantów i Don Quichotów. Donkiszoterią bowiem są wszelkie walki z wiatrakami na gruncie angielskim. Tu każde dziecko jest już realistą i pyta się “czego chcesz” albo “co mogę zrobić dla ciebie.”

Dla nas nie istnieją w chwili najostrzejszej walki orężnej inne sprawy jak tylko to, “co możemy zrobić dla wspólnego zwycięstwa nad nieprzyjacielem” i to jedynie jest w tej chwili potrzebne.

Z wojny obecnej naród polski wyjść musi nie w barwach Don Quichota, ale Księcia Niezłomnego. A.P.

Z DNIA NA DZIEN

PARA KRÓLEWSKA W SCHRONIE ULICZNYM

Król i królowa ukryli się wczoraj w południe w schronie publicznym pod komisariatem policji podczas jednego z alarmów.

W słabo oświetlonym pokoju pod ziemią zebrało się oporo ludzi wszelkich warstw społecznych, przypadkowo zapędzonych do schronu. Król był w mundurze marszałka polowego, królowa w swoim zwykłym beżowym kostiumie. Na drewnianych ławkach obok pary królewskiej siedzieli policjanci w uniformach, członkowie straży przeciwlotniczej i kelnerki z kantyny policyjnej.

Para królewska ranek wczorajszego poświęciła na zwiedzenie dzielnicy w południowo-wschodnim Londynie, dotkniętych wybuchami bomb. Kiedy król i królowa weszli do schronu, było już tam około 30 osób.

Jedna z kelnerek przygotowała herbatę, która nie była gotowa, kiedy alarm odwołano. Król jednak poczekał na herbatę, aby nie sprawić zawodu kantynie.

BOMBLERKI I KATZENJAMMER

W niedzielę, poniedziałek, a częściowo i we wtorek rano Londyn wstał z takim obliczem, jakie widuje się po dość tegiej bomblerce: marketnym i śpiącym. Oczywiście, przyczyną były nie bomby piwa, ale bomby Adolfa Hitlera, a raczej jego przyjaciela—Hermann Goeringa.

Niemia jednak takiego złego, do którego nie można się przyzwyczaić. Życie Londynu zaczyna powoli wchodzić w nowe tory, zaczyna przystosowywać się do zmienionych warunków.

We wtorek, w chwili zapadania zmroku, kiedy alarm wieczorny wisiał w powietrzu, można było zauważyć w różnych punktach miasta szeregi mieszkańców stolicy, które, po skończonej pracy, zmierzają do schronów. Z łózkami polowymi, leżakami, materacami, poduszkami, pledami.

W środę rano Londyn wstał już rzeźki i wyspany.

Butelki z mlekiem, które w pierwszych trzech dniach nalotów pojawiały się pod drzwiami mieszkania z wielkim opóźnieniem, w środę stawiły się już punktualnie. To samo było z pieczywem i całym szeregiem innych artykułów, które zaczęły już całkiem zwykłym trybem odżywiać, okrywać i pokrzepiać ciała Londyńczyków.

To samo dotyczy autobusów. Oto charakterystyczny obrazek z wczorajszego, popołudniowego alarmu.

Szereg ludzi zmierzających ku Oxford Street, aby tam wsiąść autobus. Przy przystanku stoi długi ich szereg, czekając na “wyjaśnienie” sytuacji. Po chwili, konduktor, któregoś tam dwunastki, czy ósemki, macha z determinacją ręką:—Jedziemy.

Powoli Oxford Street zapelnia się szeregiem autobusów.

Ale oto coś za blisko słychać strzały. Artylerii przeciwlotniczej. Na niebie ukazują się zamglone sylwetki samolotów i słychać głuchy szum motorów. Autobus staje przed schronem. Pasażerowie czekają chwilę, aż szum przeminie. I znowu zdecydowany ruch ręką:—Jedziemy.

Właściwe odwołanie alarmu przyszło w dobrych dwadzieścia minut potem.

Tak więc Londyn, mimo nieustających nalotów, odzyskuje coraz bardziej równowagę. Nawet koło domów, z których oblicza w żaden sposób nie da się zetrzeć śladu bomblerek, gromadzi się coraz więcej gapiów. Przechodzą się koło nich, jak obok zjawisk zwykłych, normalnych.

Do rzeczy, które w nienajmniejszym zaś stopniu przyczyniają się do pokrzepienia ducha Londyńczyków, należy świadomość, że bomblarki nie omijają również miast Rzeszy, oraz jej stolicy. I że przyjdzie chwila, kiedy jego mieszkańcy zaczną się rzetelnie skarżyć na katzenjammer.

HUMOR W SCHRONACH

Opowiadają nam o jednej wytworzonej damie, która stanowczo odmawia udawania się do schronu w pewnym wielkim domu, z którego lokatorami dama ta nie utrzymuje stosunków towarzyskich:

“Jestem bardzo wybredna—odpowiadała na nalegania pana w stalowym hełmie z opaską ARP—nawet, jeżeli chodzi o ludzi, z którymi mam umierać w jednym pokoju.” Rad.

Parlament Brytyjski

Opozycja Jego Królewskiej Mości

Po prawej stronie Izby Gmin, na pierwszej ławie, zasiadają ministrowie Jego Królewskiej Mości. Oko w oko z nimi, na lewicy, zajmują miejsca członkowie opozycji Jego Królewskiej Mości. W większości krajów europejskich, a nawet w Stanach Zjednoczonych, rząd nie patrzy laskawym okiem na opozycję. W niektórych państwach jej przywódców wsadza się do więzienia, w innych trzyma się zdala od posad państwowych. Wielka Brytania kieruje się innymi zwyczajami: na urzędowej liście plac państwowych figuruje pozycja: *Leader of His Majesty's Opposition*—£2,000.

Przewodniczący największej partii parlamentarnej, nie wchodzącej w skład rządu, otrzymuje więc całkiem niezłe uposażenie (ponad 4 tysiące złotych miesięcznie) za to tylko, że krytykuje ministrów i prawi im niemiłe kazania. Inna rzecz, że robi on to z taktem i umiarem, chociaż nie kieruje nim bynajmniej obawa o

utratę pensji. Nawet tak zwani “back benchers” czyli “szarzy” członkowie partii, przemawiają z reguły z godnością i wyrażają się w sposób niemalże wersalski.

Tak więc znana z temperamentu i ostrego języka posłanka socjalistyczna, Miss Wilkinson, przemawiając w debacie nad polityką Chamberlaina, wyraziła się rok temu:

Jeśli Premier wybaczy mi te słowa, powiem, iż moim zdaniem naród byłby znacznie bardziej zjednoczony, gdyby to nie on stał na czele rządu.

Oczywiście, w Izbie Gmin nie zawsze rozbrzmiewa tak uroczyście i powściągliwy ton. Towarzyszy on jednak nieodmiennie debatom wielkiej wagi. Gdy na porządku obrad znajdują się mniej doniosłe zagadnienia, posłowie folgują swemu dowcipowi i zdrowemu poczuciu humoru.

Okazją do tego była niedługo przed wybuchem wojny dyskusja na temat podwyżki podatku od

tytoniu. Zabrała w niej głos posłanka, Lady Astor, która nie cieszy się zbyt dużą popularnością wśród członków parlamentu:

Nie żywię wielkiej sympatii dla ludzi, którzy znajdują przyjemność w paleniu fajki—powiedziała ona.—Ja sama nigdy nie zaznałam tej przyjemności. (Wesołość). Palenie jest jedną ze zbrodni naszego wieku.

P. Bracken:—Czyż słowa te nie brzmią dziwnie w ustach córki Virginii? (Lady Astor pochodzi z amerykańskiej prowincji Virginii—ojczysty tytoniu o tej samej nazwie.)

Lady Astor:—Biskup Virginii powiedział mi trzydzieści lat temu, że wolałby widzieć swoją córkę pijaną, aniżeli palącą papierosa. Przez palenie ludzie wykołują się nieraz w życiu publicznym. Czasami fajka powstrzymuje ich od myślenia.

P. Naylor:—Zapewniam szanowną lady, że palenie tytoniu częstokroć ułatwia myślenie i dlatego radziłbym jej od czasu do czasu spróbować papierosa. (Wesołość.)

Tak oto “przygadywali” sobie posłowie w czasach pokojowych, teraz uderzają w znacznie poważniejszą nutę, ale pomimo to ironia i subtelny dowcip stanowią jedną z najpotężniejszych broni parlamentarnych. Mistrzem we władaniu tym orężem jest

Winston Churchill. W tej chwili nie często ma on jednak okazję do staczania słownych utarczek, gdyż opozycja wobec jego rządu właściwie nie istnieje.

Gdy Churchill utworzył swój gabinet koalicyjny, wyłoniła się dość zabawna trudność: na skutek przystąpienia partii socjalistycznej do rządu i objęcia teki ministerjalnej przez majora Attlee, zawakowało stanowisko przywódcy opozycji. Poza jednospółkową partią komunistyczną, jedynym ugrupowaniem opozycyjnym jest t. zw. Niezależna Partia Pracy (I.L.P.), której kierownik, Jimmy Maxton, wystąpił niedawno z ostrą krytyką podwyżki uposażenia przywódcy H. M. Opposition. O ile mi wiadomo “posada” ta wakuje jeszcze, czekając na odpowiedniego kandydata.

Na pierwszej ławie opozycyjnej zasiadają w tej chwili rozmaici byli ministrowie, należący do wszystkich partii. Krytykują oni rząd, zwracając uwagę na różne niedociągnięcia i pilnują ministrów. W pracy tej sekunduja im dzielnie “back benchers” i pomimo braku zorganizowanej opozycji Izba Gmin jest nadal tym, czym zawsze była — areną rzeczowych dyskusji nad działalnością rządu, który w ten sposób zapoznaje się z opinią społeczeństwa i potrafi uniknąć niejednego błędu.

Rad.

Wiadomości z Kraju

Z obu zaborów

PAT podaje następujące wiadomości z okupowanych ziem polskich.

Na początku czerwca b.r. przybyło do Warszawy 48 wagonów żywności przesłanych przez amerykański Czerwony Krzyż polskiemu Komitetowi Opieki.

Według statystyk sowieckich w uniwersytecie lwowskim zapisanych jest obecnie na studiach 50% młodzieży ukraińskiej, 20% polskiej i blisko 30% żydowskiej. W bursach akademickich w których młodzież zamieszkuje, studenci rozmaitych narodowości lub wyznają zmuszeni są do zamieszkiwania wspólnie w tych samych salach. Prasa sowiecka podaje, że w Moskwie bawi obecnie delegacja profesorów lwowskich, celem zwiedzenia matematyczno-fizycznych urzędów w wyższych uczelniach rosyjskich. W skład delegacji wchodzi z uniwersytetu lwowskiego prof. Krzemieniecki, Kulczyński, Tokarski, Loria oraz prof. Piłat z Politechniki lwowskiej.

Według dzienników sowieckich w Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu i innych ziemiach polskich, okupowanych przez Sowietów, uruchomiono obecnie 6791 szkół powszechnych. W tym jest 5596 szkół ukraińskich, 922 polskich, 63 rosyjskich, 131 żydowskich, 40 czeskich, 9 niemieckich i 30 mieszanych.

Litewska Rada Ministrów uchwaliła uważać ustawę o pełnomocniku rządu na m. Wilno i okręg z dniem 3 sierpnia 1940 za zlikwidowaną.

W zarządzie miejskim Wilna obowiązują następujące sztandary: sztandar wszechwzajemny—koloru czerwonego z młotem

i sierpniem i sztandar państwowy—Pogoń na czerwonym tle.

Radio Sowieckie z dnia 10 b.m. chwali się, że na Wołyniu przeprowadzono ankietę wśród przedstawicieli różnych grup ludności. Tematem ankiety było pytanie: Jaka data jest dla

ludności Wołynia najważniejsza i najszczęśliwsza? Speaker zacytował szereg odpowiedzi, stwierdzających że datą tą jest dzień 17 września 1939, to jest dzień inwazji sowieckiej.

Nietrudno sobie wyobrazić, jaka byłaby sytuacja indagowanych, gdyby spróbowali odpowiedzieć inaczej.

Normalny ruch w kolejach podziemnych

Kierownictwo londyńskiej sieci komunikacyjnej ogłosiło, że bombardowania ostatnie nie naruszyły normalnego ruchu kolei podziemnej.

Podziemna kolej pracuje prawie normalnie na wszystkich liniach z wyjątkiem dwóch krótkich odcin-

ków, gdzie należy dokonać naprawy uszkodzeń.

Autobusy, tramwaje i trolejbusy czynne są na wszystkich liniach. Trzeba było jednak dokonać pewnych zmian w rozkładzie jazdy. Zaleca się zasięgać informacji na najbliższej stacji kolei podziemnej.

Pałac Królewski uszkodzony
Opóźniona bomba wybuchła w ogrodzie

Pałac Buckinghamski jest uszkodzony bombą zegarową, która wybuchła onegdaj rano. Wiadomość tę zakomunikowano wczoraj prasie.

Kiedy bomba spadła, zarówno król, jak i królowa, byli poza Londynem. Otoczenie zaś i służba przebywali w piwnicach pałacowych, służących jako schron.

Służbę pełnili żołnierze na warcie i ochotnicy straży przeciwlotniczej.

Bomba spadła w ogrodzie o kilkanaście metrów od wejścia, którego para królewska używała wychodząc na spotkanie gości podczas wielkich garden-party. Przylegające skrzydło zawiera mały gabinet, używany przez królową, apartament dla gości, w którym mieszkała królowa Wilhelmina zanim nie przeniosła się do własnego domu. Niektóre pokoje w tym skrzydle ostatnio przeznaczone były na urzędy. Kiedy król wrócił do Londynu, poszedł obejrzeć miejsce odgródzone w którym spadła bomba. Niewolno było zbliżyć się do "niebezpiecznej strefy"; ale życie pałacowe biegło normalnym trybem.

Kiedy bomba ostatecznie wybuchła, odpadł trzymetrowy kawał ściany, wchodzącej na ogród, wszystkie okna w skrzydle wyleciały i na kilkanaście metrów dokoła trawa pokryta

została metalem i ułamkami.

Rozbite szkło rozsypało się w galerii obrazów z której jednak wszystkie obrazy już dawno są usunięte.

Uszkodzono również lekko pokój chiński. Ponieważ miejsce było już dawno odgródzone, nikt nie ucierpiał.

Starcia uliczne w Hadze

Zurich, 11 września.

Doniesienia z Holandii mówią, że szef policji holenderskiej w Hadze został usunięty ze swego stanowiska po starciu ulicznym, jakie odbyło się pomiędzy holenderskimi hitlerowcami, a publicznością miasta Hagi. W starciu tym jeden hitlerowiec został zabity, a kilka osób zostało ciężko rannych. Szef szturmówek S.S. w Hadze ma w ręce śledztwo w tej sprawie i sądzić należy, że dokona on radykalnej czystki w szeregach policji holenderskiej. Policji tej pozwalano dotychczas na sprawowanie służby i posiadała ona dużą niezależność.

Równocześnie, w centrali telefonicznej w Hadze, Amsterdamie i Rotterdamie wprowadzono częściowo telefonistki niemieckie, które kontrolują rozmowy.

Polska Federacja
Kobiet z Wyższym Wykształceniem

Członkinie Polskiej Federacji Kobiet z Wyższym Wykształceniem, zgrupowane w Komitet Organizacyjny, proszą wszystkie członkinie oraz Polki, mające ukończone wyższe studia, a które jeszcze się nie zgłosiły, o zarejestrowanie się w biurze Federacji.

Po ukończeniu rejestracji zwoła się walne zebranie (data będzie ogłoszona w dziennikach), na którym wybierze się zarząd tymczasowy, na okres wojenny, przyczem ostatnie wybory dokonane przed wybuchem wojny, będą nadal w zasadzie prawomocne.

Przypominamy, że przewodniczącą Polskiej Federacji jest p. Dr. S. Adamowiczowa z Warszawy, która na ostatnim Międzynarodowym Zjeździe zaszczytnie wybrana została przewodniczącą Międzynarodowej Federacji. Dzięki polskiemu stanowisku w Międzynarodowej Federacji przyznane zostało stypendium jednej z polskich uczonych na krótko przed wybuchem wojny.

Pragniemy podtrzymać tradycje Polskiej Federacji, znanej ze swej wszechstronnej i nader żywej działalności. Zadaniem naszym na uchodźstwie jest nawiązywanie bliskiego kontaktu z Federacją Międzynarodową.

Angielkom z Feder. Międzynar. zawdzięczamy już zorganizowanie kilku bezpłatnych kursów języka angielskiego dla kobiet z wyższym wykształceniem, oraz udzielanie pomocy na terenie pracy naukowej i organizacyjnej.

Biuro Polskiej Federacji czynne jest w poniedziałki od godz. 11-12 i w czwartki od 2.30 do 3.30 w lokalu użyczonym nam gościnie przez Zarząd Stacji kolei podziemnej. SLOANE SQUARE.

Komitet Organizacyjny.

Komunikaty

OD ADMINISTRACJI.

Administracja prosi p.t. odbiorców naszego pisma o wyrozumiałość w wypadkach opóźnienia dostawy pisma, gdyż wojna powietrzna w jej obecnej formie utrudnia i często nawet uniemożliwia regularne działanie poczty oraz środków komunikacyjnych.

PRZERWA KOMPLETÓW LETNICH.

Z dniem 12 września 1940 r. komplety szkolne w dzielnicach St. Pancras i Kensington zostają zawieszane aż do odwołania.

KOMUNIKAT OGNISKA POLSKIEGO.

Ognisko Polski zawiadamia iż koncert poświęcony Warszawie zostaje narazie odłożony, natomiast w sobotę 14 września, odbędzie się o godzinie 3.30 podwieczorek z produkcjami artystów polskich. Bufet 6 pensów.

MATURZYŚCI I MATURZYSTKI.

Liceum im. Cypriana Norwida w Paryżu, którzy nie mieli możliwości zdawania egzaminu dojrzałości w czerwcu 1940 r.; zechcą zgłosić się do biura Ministra Gen. Broni Józefa Hallera, 17a, Great Cumberland Place, 1-sze piętro, pok. 7, Miedzy 16-tą a 18-tą.

Egzamin dojrzałości odbędzie się dla nich 16 września w Liceum Męskim w Ealing.

GDZIE JADAC W LONDYNIE?

KAHN'S. — Polska restauracja, także kuchnia rytualna. Bufet z przekąskami. Sklep kolonialny przy restauracji. 5-6, Sherwood St., i 18, Denman St., Piccadilly Circus, naprzeciw Regent Palace Hotelu. Wyłącznie polskie potrawy, usługa mówiąca po polsku. Otwarty codziennie do północy.

GDZIE MIESZKAĆ W LONDYNIE.

CLIFTON HOTEL.

Welbeck Street.

W.1.

Telefon: WELbeck 6881. Wygoda i domowy tryb życia. Pokój ze śniadaniem od £2.20 tyg. Pokój z pełnym utrzymaniem od £3.50.

Panowie Polacy
w Anglii

Nasza firma ubiera
wielu waszych
rodaków.

P. G. ANDERSON,
LTD.

Krawcy cywilni i wojskowi

29 SACKVILLE ST.
LONDON . . . W.1

Niedaleko Piccadilly

Telefon REGent 2586

MARTIN HARE

POLONEZ

27)

Przekład Antoniego Jawnuty

Państwo Dovemount, którzy postanowili się rozejść, wysyłają swe dzieci na czas przeprowadzania rozwodu do swych dalekich kuzynów w Polsce, p. Reyów. Państwo Reyowie mieszkają w Warszawie w Pałacu Łazienkowskim, gdyż p. Rey ma powierzone sporządzenie katalogu zbiorów pałacowych. Młodzi Anglicy: Kaz, Lucy i Kukuleczka czują się początkowo w nowym otoczeniu nieswojo, z każdym dniem jednak zaczynają się coraz bardziej przyzwyczajać do nowych warunków, przyswajając sobie polski język i przywiązując do swych nowopoznanych polskich krewnych.

— Tak . . . ale ja obiecałem, że wrócę szybko do domu . . . Nie mogę się spóźnić . . .

Ale chociaż tłumaczenie to brzmiało szczerze, to jednak Kaz czuł, że właściwie sprowadziła go żołnierzy na dziedzińcu szukał swojego pradziadka. Wśród tych żołnierzy na dziedzińcu szukał oczyma swojego pradziadka. I nie mógłby przysiąc, czy go nie znalazł.

ROZDZIAŁ XIV.

W kilka dni później spadł śnieg. Spadł w nocy i znikł po paru godzinach tak jak się to zdarza i w Anglii. Dzieci mogły się być wogóle nie dowiedzieć, że był śnieg, gdyby nie Anielka, która oznajmiła wielką nowinę przynosząc rano kawę.

— Śnieg spadł. Śnieg spadł w nocy! — Była niesłychanie przejęta tą sprawą. Powiedziała to takim tonem, jakby zapowiadała zjawienie się jakiejś ważnej osoby, znanej wszystkim, która spóźniała się z przybyciem. Ale gdy dzieci podbiegły do okna, wszystko przepadło. Dopiero w kilka dni później po tym pierwszym znaku zimy spadł śnieg na dobre. Dzieci stały przez pół dnia przy oknie przyglądając się spadającym płatkom. Niebo zakryte było chmurami, powietrze wirowało od płatków, spadających coraz szybciej i gęściej, osiadających na

sztachetach i drzewach parku, a także na płaszcach i kapeluszach kiedy wyszli na dwór.

A odtąd, chociaż przyszły jakieś dwie odwilże, śnieg leżał na ziemi aż do wiosny. Wszystko trochę zmieniło się wokół. Drzewa rysowały się ciemniej. Zarysy parku, rzeczy odmieniły się. Zdawało się, że przedmioty zbliżyły się. Fasada pałacu wyglądała brudno. Wiewiórki przebiegające przez biały śnieg w parku wyglądały jak ogniste plamy. Kanały i stawy rybne skuł lód, ale mimo to wszystko wydawały się jakieś bardziej przytulne i cieplejsze w tonie. Dzieci oglądały już śnieg na własne oczy, albowiem starsze bawiły w Szwajcarii kilkakrotnie, a nawet Kukuleczka zawędrowała tam raz. Pomimo tego nigdy jeszcze nie doznawały takich wrażeń jak teraz. Nie widziały jeszcze nigdy ażeby śnieg spadał sobie z nieba i leżał miesiącami. Pan Rey opowiadał im, że na południu kraju śnieg leży przez okrągłe pół roku.

Jak się domyślała tego Lucy kuzyneczki wywlokły skądś saneczki i przewracały się po śniegu. Wiele osób wyjechało do Zakopanego ale jakoś nikt nie wystąpił z wnioskiem, ażeby goście angielscy wyjechali w góry. Kiedy dzieci wspomniały

coś o tem ciotka spojrziała na nie ze zdziwieniem.

— Przecież w parku jest tak ładnie zimą. Opowiadała mi Pola że zjeżdżała dzisiaj rano kilkakrotnie po pagórkach. Uważa, że jazda jest doskonała.

Lucy wołała się nie sprzeczać. Posiadała ona instynktowną chęć podobania się i dla tego wołała unikać wszelkich scysji. Po pierwszych trudnościach dostosowania się do nowego otoczenia przezwyciężyła w sobie niechęć do nowych warunków. Sporty zimowe przedstawiały tylko wtedy dla niej wartość, jeżeli znajdowała się wśród ludzi, którzy oddawali się z zapałem sportom zimowym. Wobec tego w Warszawie dostosowała się do wymyślonych przez Polę zjazdów na saneczkach, ponieważ wszyscy uważali to za wspaniałą rozrywkę. Gdyby posłano ją w okolicę podbiegunowe to napewno zajaśniałyby wielorybie, myła się w śniegu i była ulubienicą Eskimosa siedzących w chatkach z śniegu. Skoro jednak była w Warszawie w gościnie u państwa Reyów, było rzeczą nieuniknioną, że zaplatała włosy w warkocze, ćwiczyła na fortepianie i bez żadnego skrupułu starała się wyprzeć swoje kuzynki z uprzywilejowanego

stanowiska zajmowanego w sercu rozmiatanych starszych panów, odwiedzających salony państwa Reyów.

Okazało się jednak, że kuzynki biją ją na jednym polu, a mianowicie jeśli chodzi o jazdę na łyżwach. Nikt z rodzeństwa Dovemountów nie znał sztuki jazdy na łyżwach. Kiedy zaczęli ćwiczyć się w tej sztuce, poruszali się po lodzie nieporadnie i przewracali co chwila. Polskie kuzynkiślizgały się za to znakomicie, śmigając jak jaskółki. Nawet Lucy musiała przyznać, że jej polskie rówieśniczki są istnym cudem wdzięku i czaru, kiedy poruszały się na lodzie z rozwiązanymi na wietrze warkoczami w bławatkowych sweterkach i szalach tego samego koloru, co ich błyszczące oczy.

Pola i Werka opowiadały, że na Polesiu, gdzie mieścił się dom ich rodziców, wielki sezon odwiedzin, zapraszania w dom przyjaciół, odprawiania małżeństw — wszystko to działo się w zimie. Było bowiem wtedy znacznie łatwiej przedostać się saniami po zamrzniętych wodach. Drogi na Polesiu prawie że nie istnieją, a w lecie przesuwać się można czołnem kanałami i wodami.

(d.c.n.)